



# PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR  
NSZZ

**Solidarność**

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOZENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

29 VI 1981

NR 4 SPECJALNY

## KRYSTYNA KRAHELSKA

### POETKA - ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ

### WIERSZY I PIOSENKI



"Gdy przyjdzie czas odlotu  
do krainy innej  
Chcę odlecieć w porywie  
szczęścia i natchnienia  
Jak ptak, co uciekając  
z ziemi niegościnniej  
Ziemię na niebo zamienia"

pisała dwudziestokilkuletnia Krystyna Kraheńska w czasach, gdy młodzi ludzie z Jej pokolenia musieli być przygotowani na śmierć w każdej chwili, a szczytem ich marzeń była śmierć poniesiona w chwalebnej walce z wrogiem, zamiast powołnego konania w lochach Gestapo lub za drutami obozów koncentracyjnych.

Marzenia Kraheńskiej spełniły się: odeszła "w porywie szczęścia i natchnienia" jakim było dla Polski Walczącej Powstanie Warszawskie.

Krystyna Kraheńska urodziła się 12 marca 1914 r. we wsi Mazurki w powiecie baranowickim, na pograniczu Polesia i województwa nowogrodzkiego. Jej wczesne dzieciństwo wypełniły skomplikowane wędrówki, jakie były udziałem wszystkich kresowych Polaków w czasie pierwszej wojny światowej i rewolucji. Po dwuletnim okresie prawie koczowniczego życia w okolicach Mińska na Białorusi, rodzina Kraheńskich docierała przez Warszawę do Krakowa. Już jednak w 1920 r. Kraheńscy przebywają w Puławach, skąd przenoszą się na jakiś czas do Łachwy na Polesiu, gdzie ojciec

Krystyny, Jan Kraheński, uczeń wojny obronnej 1920 r. otrzymał stanowisko kierownika odcinka Komisji Granicznej.

Dopiero w 1926 r. Kraheńscy osiadają na czas dłuższy w Brześciu nad Bugiem. Krystyna kończy tam gimnazjum im. R. Traugutta. Tam rodzą się również jej zainteresowania etnograficzne i tam powstają pierwsze wiersze.

W 1932 r. Krystyna Kraheńska rozpoczyna studia geograficzne na Uniwersytecie Warszawskim, ale już wkrótce przenosi się na etnografię. Absolutorium i dyplom magisterski uzyskuje w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej, w maju 1939 r. na podstawie pracy stanowiącej monografię etnograficzną jej rodzinnej wsi Mazurki.

Urodzona na kresach i należąca do pierwszego pokolenia, którego poglądy kształtowały się już w niepodległej Polsce, wyrosła Kraheńska w kulisach marszałka Piłsudskiego i idei Polski jagiellońskiej. Wyrazem tych Jej przekonań jest wiersz napisany w dniu śmierci Marszałka, 12 maja 1935 r. i zadedykowany Zofii Czarnockiej.

W 1937 r. Krystyna Kraheńska pozwała rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do pomnika Syreny - herbu Warszawy. Pomnik ten, odsłonięty tuż przed wybuchem wojny, przetrwał jako jeden z nielicznych obelisków Warszawy, okupację i Powstanie Warszawskie, zdobiąc do dziś Wybrzeże Kościuszkowskie u wylotu Tamki.

Oddajemy Czytelnikom numer specjalny Informatora Przeszłość - Przyszłości w całości poświęcony twórczości poetki, żołnierza Armii Krajowej i Powstańca Warszawskiego, Krystyny Kraheńskiej. Dochód z kolportażu tego numeru jest przeznaczony na pokrycie kosztów tablicy pamiątkowej, która zostanie wmurowana w Osadzie Pałacowej, miejscu pracy i zamieszkania K. Kraheńskiej w latach 1940-1942, w 37 rocznicę Jej śmierci. Projekt tablicy zamieszczamy poniżej.

Redakcja



W czasie krótkiego pobytu w Krakowie w 1938 r. nawiązała Krahelska współpracę z popularyzatorem regionalnej muzyki i pieśni ludowej, Bronisławem Rutkowskim. Współpracę tę przerwiał wybuch wojny.

Na wieść o agresji niemieckiej śpieszy Krystyna Krahelska z Mazurek do Warszawy z zamiarem wzięcia udziału w jej obronie, ale już po kilku dniach wykonując polecenie władz wraca na Polesie. Po wkroczeniu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wojsk ZSRR, przedostaje się przez Grodno i Białystok do Warszawy, skąd latem 1940 r. przenosi się do Puław. Zamieszkała w domu ciotek Czarnockich /siostr Zofii Czarnockiej/, z których jedna była wielce zasłużonym pracownikiem naukowym Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego. Krahelska znajduje tu zatrudnienie w Zakładzie Mikrobiologii Rolniczej, na stanowisku laboranta. W tym

okresie włącza się do działalności konspiracyjnej organizowanej przez Związek Walki Zbrojnej a następnie Armii Krajowej. W Puławach powstają Jej wiersze "Kołysanka" i "Kujawiak"; z tego okresu pochodzi również Jej karykatura, którą zamieszczamy na str. 8.

Resztę okresu okupacji spędzi Krahelska głównie w Warszawie, gdzie komponuje swoją najpopularniejszą piosenkę "Hej chłopcy, bagnet na broń..." Stała się ona później hymnem powstańczego batalionu "Baszta".

W lipcu 1944 r. Krystyna Krahelska ps. "Danuta" zostaje przydzielona jako sanitariuszka do 1108 plutonu, czwartego szwadronu dywizjonu "Jeleń" w pułku "Baszta". W pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, 1 sierpnia 1944 r. 47-osobowy 1108 pluton pod dowództwem ppor. "Wrócy" rusza do natarcia wzdłuż ulicy Polnej na budynek Domu Prasy przy ul. Marszałkowskiej 3/5. Na tarcia zostało odparte a w cza-

sie odwrotu pluton dostał się w krzyżowy ogień i został zdziesiątkowany: do zgrupowania mjr. Golskiego zajmującego pozycje w okolicach Politechniki dotarło zaledwie 7 żołnierzy. Biorąc udział w natarciu sanitariuszka Krystyna Krahelska umiera o świcie 2 sierpnia w wyniku trzech ran odniesionych w czasie ratowania rannych kolegów z plutonu. Towarzysze walki pochowali Ją w domu przy ul. Polnej 46, skąd po wojnie została przeniesiona na cmentarz przy kościele św. Katarzyny na Śłużewcu.

Krystyna Krahelska, poetka Polski Walczącej i żołnierz Armii Krajowej, odznaczona pośmiertnie Krzyżem Walecznych, stała się symbolem pokolenia, które najpiękniejsze lata młodości a w końcu i życie poświęciło sprawie dla każdego Polaka najważniejszej - niepodległości Ojczyzny.

S. Głazewski



#### VI. DZIAŁ MIKROBIOLOGII ROLNICZEJ PUŁAW PODCZAS WOJNY I W LATACH POWOJENNYCH

(wrzesień 1939 — czerwiec 1950)

##### LATA WOJENNE

Od września 1939 r. do końca lipca 1944 r. w Dziale Mikrobiologii Rolniczej pracowały dwie asystentki, praktykanci i dwóch pracowników technicznych. W ciągu tego okresu prowadzono następujące prace:

1. Za najważniejsze zadanie uważano w tym czasie przygotowanie polskiego podręcznika mikrobiologii rolniczej dla użytku studiujących na tajnych kursach, a w przyszłości dla powojennej młodzieży uniwersyteckiej. (Brak takiego podręcznika w piśmiennictwie polskim młodzież silnie odczuwała). Kierowniczka Działu opracowała zatem w ciągu trwania wojny podręcznik mikrobiologii gleby, a współpracując z nią koleżdy z SGGW w Warszawie napisali pod ogólną jej redakcją „Wstęp do Mikrobiologii Rolniczej” (T. Matuszewski) i „Mikrobiologię Mieczarską” (T. Matuszewski wraz z J. Supińską-Jakubowską).

2. Prowadzono nadal selekcję aktywnych szczepów *Rhizobium* dla uprawianych u nas roślin motylkowych. Przeprowadzono też porównanie stopnia aktywności szczepionek niemieckich (Radcliff i Biogen) i węgierskich (Sojarin) z aktywnością szczepionek puławskich. Wobec lepszego oddziaływania tych ostatnich na plony roślin, władze okupacyjne zamierzały przekazać szczepy puławskie firmom niemieckim. Udało się jednak pozostawić je w kraju i wyrób szczepionek puławskich na skalę produkcyjną powierzony został Zakładowi Wyrobu Surowic i Szczepionek prof. Bujwida. Pod ogólnym kierownictwem Działu Mikrobiologii w Puławach wytwarzano tam — stosowany przy różnych roślinach motylkowych — „Nitradix” w ilościach zaspakajających potrzeby rolników w tym zakresie na kilkudziesięciu tysiącach hektarów rocznie.

3. Prowadzono dokształcanie pracowników własnych i praktykantów. Podczas działań wojennych w 1944 Puławy, jako przyczółek mostowy, zostały poważnie zniszczone. W Instytucie spaliły się niektóre pracownie, Dział Mikrobiologii Rolniczej został również zniszczony. Z pracowników Działu zginęły w powstaniu warszawskim mgr Maria Czerwńska i mgr Krystyna Krahelska (wspomnienia pośmiertne w Pamiętniku Puławskim, T. 19, 1949 r.).

Fragment z: „Pamiętnik Puławski”, zeszyt jubileuszowy — Puławy 1862-1962. Wyd. 1965, PWRiL W-wa.  
Red.



## WIERSZY I PIOSENKI

### DWÓR

Za bramą, za płotem,  
Jest droga.

A przy drodze kwitną dziewanny liliowe i złote,  
A droga wiję się, w piaszczyste koleiny poryta,  
I jest długa, gdzieś w świat się ciągnie  
Szeregiem znaków zapytań.

Drzewa biegną na niebo, coraz bardziej czarne  
1 dalekie,

Tam wieczorem gwiazdy ginące się sypią:  
Dzisiaj, wczoraj, przedwczoraj... przez wieki.  
Tam, w końcu alei, kończy się ziemia

Zębatą linią indyga,  
Tam chmury jesienią gnają:  
Płowe konie po trzy, po trzy w wietrznych  
kwadrygach,

Tam,  
Za bramą,  
Jest inne życie...

Ale tutaj, w dziedzińcu, od lat jest to samo.



O prababczynach pantofelkach z liliowego atlasu,  
O zamkniętych na strychu starych słuckich pasach,  
O strzepach sukien czyichś w blade sztychach róże,  
O zamurowanym w ścianie powstańcza mundurze  
Któż ci powie — wymarli ludzie, dom-sierota?  
Wiesz, że o siwy kamień, co leży we wrotach,  
Dzwoniły podkowami napoliońskie konie?  
Wiesz, że maleńkie twych prababek dżonie  
Na chorągwiach znaczyły Orła godło święte?  
Wiesz?...

... Ciesza legła w polu pożętym,  
Strych kurczem tchnie — i dawno upłynionym czasem.

/1930/



Dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,  
 Pachnące lasem bez granic,  
 Ze też ci się tak zeszło prędko  
 I tak - na nic.  
 Pozostał po tobie zapach  
 I ziarna, bosa rosa,  
 I ciche, jesienne noce,  
 I zima w płonących szczapach.  
 Ani jednej przeczytanej książki,  
 Końskie grzywy i bujna swoboda,  
 O dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,  
 Przepłynięte niby wąska woda.

/1928-1930/

Patrz, międzygwiezdna łódka  
 Za oknem się kołysze!  
 Popłyniemy nią dziś  
 W dal najdalej,  
 Rozepniemy nad nią żagiel cieszę,  
 Rozepniemy nad nią wielką cieszę.

Znowu pobiegnę przez łąki,  
 Przez trawy, bezziemnie szczęśliwa,  
 Jak szczeniak za cieniem pogonię,  
 Przez złote kwiecie arniki  
 Jak przez słońce będę przepływać,  
 Będę zbierać na okopach jagody  
 Wonne, czerwone, dojrzale,  
 Będę śpiewać na cały głos piosenki  
 Tchnące głupim szczenięcym szaleń.  
 Przez szczęście będę bluźnić,  
 Wyciągnęwszy ku niebu ramiona:  
 "Czemuś mi - niedobry Boże -  
 Nie stworzył  
 Z ogonem!"

P.J.

Pierwsze wiosenne muchy  
 Na szybie podsłonecznej brzęczą,  
 Wiosna ci się obwinęła, synku,  
 Na wychudłych rękach  
 Barwną tęczę.  
 Leżysz - taki jakiś przezroczysty,  
 Gdzieś w dal patrząc przez słoneczny pokój...  
 Ach, wiem przecie,  
 Ze ci już niedługo  
 Po tych ciągłych buchających krwotokach...  
 Chodziłam dziś sama - hen - do Boga  
 Praw jakowś dla ciebie dochodzić...  
 Czemu wiosna na świat przychodzić  
 Gdzieś w dalekość od ciebie odchodzi?...

/1931/

P.J.

A niebo jest takie szare,  
 A chmury są takie śnieżne,  
 A pola - gdyby nie cmentarz -  
 Byłyby bezbrzeżne...  
 Na tym jedynym brzegu,  
 O niebo zaczepionym za sosny,  
 Twoja maleńka mogiłka  
 Będzie kwitła najbliższej wiosny.

/1932-1936/

Dzikie gęsi pod niebem kluczą,  
 Białą skrzydła popod światło gwiazd.  
 Pieśni swoich wiatr się od nich nauczył,  
 Niósł je w ciszę opuszczonych gniazd.  
 Śpiewaj, wietrze, swe pieśni bez końca,  
 Gnając liście, złote liście w świat...  
 ...Dzikie gęsi na szarych piórach mają słońce,  
 Słońcem znaczą swój północny ślad.

Cóż z tego, że zza szyby pękł róż się mienią,  
 Chryzantemy - zwierzęta beztwarze do szyby się  
 cisną,  
 Gdy się tęskni do osin, co zaczęły czerwienić,  
 I do win, co nad gankiem szczerwienione zwieją.  
 W szarej beznadziejności óródmijskiego gwaru  
 Mgłą się jesień rozlała, mgłą się jesień płacze,  
 Cóż z tego, że gdzieś z muru wiszą krwawe pnące,  
 Ze się liść żółty zbliżał gdzieś w uliczny parów.

/1932/

Wzięliśmy się za ręce  
 I pójdziemy szukać cieszę,  
 I pójdziemy patrzeć, co się z drzewami dzieje.  
 Gdzie?  
 Do łazienek chyba - i w Aleje...  
 Ty wiesz, jak strasznie chciałam poszaleć,  
 Ze nie ma miasta, że są tylko dookoła drzewa.

/1933/

Jakże ci powiem, najdroższy,  
 Jak szumi jesień w drzewach,  
 Ja od lasu uczyłam się patrzeć,  
 Ja od wiatru uczyłam się śpiewać  
 I w mym sercu jest jesień i wiatr,  
 Suche liście szeleszczą wśród trawy.  
 Jakże powiem ci, mój najmiłszy,  
 "Sercem moim wiatr tylko się bawi."  
 Jakże powiem ci to, jedyny,  
 Jaką wielką mam w duszy tęsknotę:  
 Nie przetopię się w szronie jesiennym  
 W liście czerwone i złote.  
 Jakże ty mnie zrozumiesz, najdroższy,  
 Gdy się szarpie jak liście na drzewach,  
 Ja od ptaków uczyłam się patrzeć  
 I od wiatru uczyłam się śpiewać.

/1930-1935/



## ŚWIĘTA

Pokój biały i cichy,  
Gdzieś dalekie lasy,  
Krótki dzień ku nim niebem zachodnim się schylił  
I, ciężkie jak żywica, nieznajome chwile  
Wprost w serca głęb się sączy  
Mijającym czasem.  
Pachnie eozą i światłem,  
Dymem i podwórzem,  
Wonią domu i ciszy,  
Miodu i rezedy...  
Głową wparłszy na dionizach  
W zmierzchu się zanurzam:  
Jak w miłości; co przyszła, nie wiadomo kiedy.



M  
M

## Matce

Zytom kwitnącym się pokłon,  
Nieruchomym w bieli dnia  
Pod jasną, słoneczną spiekotą,  
Lasom zielonym się pokłon  
I wodzie, co się pod światło z błękitnej zdaje  
być złotą.

Pokłon się niebu i łąkom, i chmurom  
Zeglującym jak jasne bryły,  
I drodze do domu powiedz:  
Stopy moje stęskniły się za siwym jej pyłem.



## DROGA WIECZORNA

Tak naiwnie, dziewczęco są wiotkie  
Pnie brzozowe w liści kaskadach.  
Sosny proste, aż do głębi złote,  
Ciemnym czubem sięgają nieba.  
Ścierń orana nie pachnie już chlebem,  
Droga - eypki piasek pod kołami -  
No i księżyc, romantycznie blady...  
Zaladaj z wozu, idź obok piechotę!  
Serce w siny widnokrąg przetapiaj!  
Czas nie płynie, rozkwitł grykami,  
Czas się zmienił w biały mocny zapach,  
Cierpki na dnie - w środku bardzo słodki...  
Wiesz, Kres drogi. Szare, proste płoty...



## KOŁYSANKA JESIENNA

Uśnij, uśnij, nie patrz w okno!  
Tam za oknem zimna siłota,  
Marzną drzewa w deszczu moknac,  
Wiatr się czepia mokrych płotów.  
Deszcz po dachu krople toczy,  
Leci owoc z jarzębiny,  
Uśnij, uśnij, mój jedyny,  
Nie patrz w okno, zamknij oczy!



## KRAJOBRAZ Z NOWIEM

## Jasi

Na wprost oczu bezlistny jesień  
Ponad drogą /nikt nią nie chodzi/,  
Nad nim blady na niebie miesiąc  
/Z chmury jasnej właśnie się urodził/.  
Gwiazdy lecą w dół, chwilę migocąc...  
Lecą ptaki, pod niebem je słysząc...  
...Jesień późna, chłodna, taka cicha  
Jak cień drzewa, jak liść spadły nocą.

## KOŁĘDA

Barbara była po lodzie,  
A Chrystus w deszcz się urodził,  
Mgła była mętna i biała,  
Gwiazda nad nią u góry stała  
Niewidoczna.  
Szukali Magowie drogi  
Do stajenki betlejemskiej ubogiej,  
Błądzili we mgle, w rozdrożach,  
Szukający Dzieciny Bożej.  
I pytali spotkanych pasterzy:  
- Czy nie wiecie, gdzie leży  
Betlejem?  
- Jedźcie, możni panowie, tędy,  
Tam śpiewają, słysząc, kołędy,  
Błotem, groblą, przez krzywe mosty  
Do stajenki traficie prosto,  
A poznacie ją: nad kalenicą  
Gwiazda w ciemności wiecie iskry złote,  
I nie patrząc na błoto i siłotę  
U drzwi stoją mali kołędnicy,  
I śpiewają.



## SPÓŹNIENIE

W cieży chwil spóźnionych w zielonych czeluściach  
Czas się zgubił. Bez godzin żyje las cieniasty,  
Chwile same się liczą na pachnących liściach,  
Aż, żółkłym, przyjdzie wiotkie gałęzie opuścić...

...Zatrzymały mnie w drodze gałęzie nawisłe,  
Brzozy mnie obstały wysmukłymi pniami...  
...Byłam sama jak drzewo tam, między drzewami...  
Dlatego się spóźniłam. Dlatego nie przyszedłam.



## WIŚNIE I SŁOWA

J.K.

Soczysta i cierpkawa czerwień ciemnych jagód  
Obiecana jest bielą wiśniowego sadu,

Wiosna się objawiła w kwitnieniu wiśniowym  
Jak miłość, co się nagle objawiła słowu.

Słowem ciepłym i jasnym jak wiatr między sadem  
Odkryje się nagle miłość - czerwienią od jagód.



## WAKACJE WIELKANOCNE

Witkowi

Koło domu pęcznieją na kasztanach pęki,  
Fiołków szukam, jak wonnej wiosny, w trawie  
płowej,  
Chodzę w daleką przestrzeń po torfiastych łąkach  
Burtami wyciągniętych w nieskończoność rowów.

I noce są gwiazd pełne i ptaków przelotnych,  
Dnie błękitne jak rozlew i pachnące łące,  
I przed świtem, na toki, jednokonnym wozem  
Chłopcy jadą, wsięgając w białą mgłę wilgotność.

I prezę się ku niebu gałęzie brzozowe  
Pachnące gorzko pęczki prostują do słońca,  
A las tak mocno śpiewa - że nie powiesz słowem...  
I wtedy właśnie zawsze Wielkanoc się kończy.

/1937/



## BALLADA O ŚWIĘTYM JERZYM

C.B. de C.J.

We wnętrzu starej cerkwi gdzieś nad Czeremoszem  
Zatęsknił za górami święty Jerzy złoty:  
To wiatr wiosenny przyniósł wonny świerków

I białą grzywę konia przeganą z pieszczotą.  
Zatęsknił za radością, słońcem i swobodą,  
Za lasu ciemną gęstwą, za zimną krynicą...

...Achl! móc napoić konia u zielonej wody,  
W oczy zajrzeć idącym od niej młodzieńcom!...  
Smok już skonał, do ziemi oszczepem przybity,  
Konia zmęczył się, trzymając do góry kopyta.

Pomiedzy woryniami jedzie złoty święty,  
Wzros się znad ozoła wymknął i wieje na wietrze,  
Nie na bój z smokiem jedzie. Nad potokiem krętym  
Kadziłło oczyścić z zbroi słońcem i powietrzem.

Puścić konia na miękką trawę w poloninę  
/Zbyt długo sowy rumak gryzł twarde wędzidło/  
I leżąc na wznak patrzeć w dół, jak u stawidła  
Wiatr rozwiewa zapaski huculskim dziewczynem.

I zamyslić się cicho, pod błękitnym niebem,  
Nad trudami rolnika, nad dolą pasterską,  
Jedną chwilę... bo koń już napił się i trzeba  
Wracać. Bo zaraz zamkną cerkiew świętojeńską.

Znów przez otwarte wrota wicher roztańczony  
Zapędził się w złocone i żywiczne wnętrza,  
A we wnętrzu mrok dymy w wonne słupy spiętrzył  
I miesza rozśpiewane Hospody z ładonem;  
I cerkiew chłonie wiosnę z rozbieganych ęcieżyn,  
W oitarzu spina konia złoty święty Jerzy.



## BALLADA O SZALEJU

Droga idzie ku wodzie wykopem  
Aż do mostu. A pod mostem ton głęboka.  
Nad wykopem biały kwitnie szalej  
I gwiazdami kwiatów patrzy w niebo.

Ej szaleju, szaleju przydrożny,  
Gwiazd nie oćmiesz kwiatów zawierucha,  
Przeciw gwiazdom kwiatami nie szalej!

Była w wiosce za rzeką dziewczyna,  
Co się w obcym przechodniu kochała.  
Księżyc świecił i czas szybko mijał,  
Gwiazdy gasły pod mostem w głębinię,  
Czas... przelewał się rzeką jak woda.

Ej szaleju, biały szaleju,  
Krótkie noce, dzień się przedko pali,  
Białym kwiatom rozkwitać trzeba.

Ze dziewczynę porzucił kochanek,  
Ze się poszła ciemnej wodzie żalić...  
Noc leżała za wykopem głucha,  
Ścichły kregi, zanim przyszedł ranek.  
Rankiem ciało rybacy dostali.

Ej szaleju, biały szaleju,  
Nie dorównasz gwiazdom urodę,  
Przeciw gwiazdom kwiatami nie szalej!



## ROZSTANIE

Od mgły wieczornej ciężki osiada na trawach  
Sosenowy, zimny zapach, wrześnieowa pełnia nad  
Gwiazdami się z nieba chłód sypie, mróz idzie  
Jedyny przechodzień na ęcieżce, gdzie nie  
- To tylko zapach sosnowy, chłodny, u kolan się  
Po dłońiach spuszczonej wieje smugami z leśnych  
I białą rosą zakrywa stóp drogę, ślad po śladzie,  
Powrót przecina za mną i wszystko przeszłe zamyka.  
W sam środek serca wchodzi... inaczej pachną niż  
Sosny. Ich woń gorąca żywicą płynęła przez żyły...  
...Drzewom nieznana. tęsknota jest we mnie.  
O sosny, siostry wierne... więc zapomnijcie, że  
byłam.



## DO PORUCZNIKA J.L.

/Jesień białoruska/

U nas, na Białej Rusi, inaczej niż wszędzie na  
Najpierw znad łużów ciągnie trawę i burzę.  
Potem któregoś dnia nagle przejrzyłość w  
I zaraz już ciągną ptaki kluczami. I wszędzie je  
Po kamienistych zagonach, co pną się po wzgórzach  
Powoli wchodzi żyto. Błękitem las leży daleki  
I płowe stogi obsiadły zrudziały wygon za rzeką,  
Gdzie stadem pasę się konie. Włochate konie  
Wieczór przychodzi i gwiazdy. I nagle wiesz,  
Wiesz, jakbyś wyrósł z ziemi prosto jak brzozy,  
Co ptakom lecieć każe po nocach. Co w wietrze  
...I serce być własne zamienił na ptasią drogę  
Nie stój wrześnieową nocą, nie słuchaj lejących  
Gwiazdami serce zaproszysz. Sypią się - płasek  
Zaproszysz serce tęsknotą... i po co? Polem  
Wiatr pachnie. Siwa rosa w kalinach kropie  
/1938/



M  
M  
M

Szość z gwiazd robimy aż po brzeg urwiska,  
Bite gwiazdzistą drogę moszcząc piędz po piędzi  
Zeszliśmy nad wodę - już zupełnie blisko,  
Nad sam nurt błękitny, co w nieznane pędzi.

Budujemy mosty, mosty kalinowe,  
Gdzieś na drugą stronę nieznajomej wody.  
Czerwien się, kalino, nad mostem zwodzonymi  
Kalinowym mostem dobrze będzie chodzić!

Kalina zielona, czerwona i wiotka,  
Z kaliny są mosty... wir się w wodzie męci...  
A jeżeli woda mostu nie roztręci,  
Gdzieś, na drugim brzegu, może ciebie spotkam?



## ORGANY WIERZĄCYCH

Jasi

Organowym pasażem wiara przenika przez serce...  
 ... O nieśmiertelność modlić się trzeba nawet  
 w godzinę śmierci.  
 Jak deszcz równe i ciche dźwięki pokój niosę  
 wierzącym w Pana,  
 Rozkwitają, jak kwiaty - kolejno, światło spływa  
 w kościół drawniany,  
 Grzmia fugę, gniew Pański wieszczą, aż trzęsie  
 się strop ponad chórem...  
 ...Znów się wodą epokój przelewa, płyną dźwięki  
 nieprzerwanym sznurem,  
 Chrystusowa męka i miłość, radość wieczna -  
 ponad każdą żalobę...  
 ...Idź moimi śladami, zamieszkać jak w obszernym  
 domostwie w tobie.



## POLSKA

Najpierw była żołnierską piosenką i szczeniem  
 karabinów daleko,  
 Najpierwszym, dziecięcym wspomnieniem,  
 niespanymi, matczynymi nocami.  
 Była szarą, zapomnianą jesienią - szary wież  
 opuszczał Magdeburg -  
 Była wielka, i rosła z dnia na dzień, z modlitw,  
 z ofiar, z oczekiwania.

Później była historią w szkole, drzew zielenią,  
 łopotem sztandarów,  
 Defiladą harcerską na baczność i skowronczą  
 piosenką nad niebem,  
 Jeszcze później cichym zachwytem w samym środku  
 miejskiego gwaru  
 I zapachem jasmínów w łazienkach, przy parkanie,  
 za którym - Belweder.

Bardzo trudno powiedzieć: Polska, żeby w słowie  
 powiedzieć wszystko:  
 Barwę nieba i wody, woń lasu i żytnie zagody na  
 piasku,  
 Patos ciszy i warkot motorów, defilady i słońce  
 na kaskach,  
 Całą prostą ludzką codzienność i odświętność.  
 Dalekość i bliskość.

/1938/



Rys. wykonała w 1940-41/2/ p. Maria Czerwińska  
 /zginęła w powstaniu warszawskim/.  
 Od prawej: Józef Kisiel, KRYSZYNA KRAHELSKA,  
 Maria Czerwińska, Jadwiga Marozewska-Ziemiecka,  
 Julia Gołębiowska - prac. Działu Mikrobiologii  
 Rolniczej PINGW w Puławach. Red.



## WIOSNA ZAWIEDZIONYCH

Tak czekaliśmy ciebie w tym roku, zimna wiosno,  
 sucha, wietrzna wiosno!  
 A gorzkie ziele tylko wrześnie mogiły zrosło  
 I skowroncza piosenka nie dźwięczała jak sama  
 radość,  
 Nawet drzewa nie kwitną - wymarziły po rozłogach,  
 po miedzach,  
 po sadach.  
 Nawet ziemia zakrzepła w sobie. Umierają rośliny  
 na spiece.  
 I czymże się ma sycić, czym poić, puste źródło -  
 smutne serce człowiecze?

/1940/



## MODLITWA MAJOWA

/O powrót na niebo/

Matko Boska dziadowa, ojcowca, którą brat mój na  
 piersi nosi,  
 Całą siłą siostrzaną miłości za bratem moim Cię  
 proszę:  
 Daj mu siłę myśli, krzepkość ramion, daj mu  
 ptaków wędrownych lekkość  
 Powrót stery maszyny, szlak nieba, ziemię małą  
 u stóp i daleką.  
 Daj mu wrócić na niebo, Matko, z kwadratami na  
 powierzchni płatów.  
 Sercu srebrnej maszyny-ptaka, lotnikowi, mojemu  
 bratu.

/1940/



## KUJAWIAK

Na Kujawach, na szerokich, żyznych polach szara  
 leży mgła,  
 Ciężka, bezlitosna, beznamiętna doła ludzi w obcą  
 stronę jak wiatr liście gna.  
 Kujawiakiem płacze wiatr w gałęziach drzew,  
 Umilkł nad polami każdy inny śpiew,  
 Tylko czarna rola w sobie krzepnie z bólu,  
 Zimną rosą płaczą drobne liście drzew.  
 Kujawiaczek, Kujawiaczek, gdzieś na obcej ziemi  
 zali się i płacze.

Jak jesienny wichur lka wśród drzew.  
 W tę kujawską ziemię, w tę kujawską czarną,  
 Padło gestym słowem krwi braterskiej ziarno,  
 Leży w niej głęboko, złote i gorące,  
 Czekają tylko wiosny, słońca.  
 I na pierwszy wiosny obudzony wiew  
 Śmignie prosto w górę bohaterki siew,  
 Zbudzą się Kujawy, ziemia umęczona,  
 Za broń chwycą, pomazczą krzywdę, ból i krew  
 Kujawiakiem rozśpiewanym rozziocą się w słońcu te  
 kujawskie łany,  
 Kujawiakiem, kujawiaczką... ze wzruszenia wierzby  
 się popłaczą.

/1940/



## WIERSZ O NAS I CHŁOPCACH

Jakże trudno uśmiechać się znowu do zieleni, do  
 wiosny, do słońca,  
 Nam, dziewczynom o gorzkich ustach, nam,  
 dziewczynom o ramionach tęskniących,  
 Wiemy przecież, że wrócą kiedyś nasi wiaśni,  
 najdrożsi chłopcy,  
 Wrócą kiedyś... Nie wiemy kiedy. Skądś - z tej  
 swojej wędrowni obcej  
 My musimy być mocne i jasne. Nam nie wolno  
 płakać i nie wierzyć.  
 Boby ciężiej im było - daleko - naszym chłopcom...  
 Naszym żołnierzom.



## KOŁYSANKA

Smutna rzeka, księżyc po niej pływa,  
Nad nią ciemne dłonie chyli kłon,  
Śpij, dziecko, nie się nie odzywa,  
Śpi w mogiłach zakopana broń.

Smutna rzeka, usnął las cienisty,  
Srebrne gwiazdy spadły w srebrną toń.  
Gdzieś po polach, gdzieś po lasach mglistych  
Czućnie drzemie zakopana broń.

Smutna rzeka, księżyc po niej spłynął,  
Ciemna noc na liściach kładzie dłoń.  
Śpij, dziecko, śpij, żołnierski synu,  
Już niedługo obudzimy broń.

/1941/



## JESIEŃ

Kiedy dzień jest tak szary i tak mglisty jak  
dzisiaj,  
Myślę sobie o wyapie zatopionej wśród mgły...  
...Białe skały wyrzeźbione szary kanał kołysze  
I rosa, tak jak u nas, spada z liści jak łyż.

We mgłę wzgórz kształty wypukłe łagodnieją  
i mięknie.  
Liście leżą na trawie, krwawe, złote, wśród  
drzew...  
Myślisz miły, że Polska /Polska droższa nad  
krew/  
Taka teraz, jesienią, musi być strasznie  
piękna...

Oprócz tego wszystkiego, co cię jeszcze ma  
czekać,  
O co walczyć masz jeszcze, dokąd lecieć czy  
iść,  
W kraju, za szarych morzem, tak ogromnie daleko,  
Czeka cię moje serce - i drży trochę jak liść.

/1943/



## O WOJENIE

O wojenku, wojenku, jaka siła w tobie...  
Cicho śnią twoi chłopcy w płytkim swoim grobie.  
Na ulicach Warszawy, pod Mławą, pod Rawą  
Polegli młodą śmiercią, jaskrawą i krwawą.

Gorzko śnią twoi chłopcy w płytkim swoim  
grobie.  
A Polskę - niby ziarno w roli - mają w sobie.  
Gorzkim piołunem, trawą, nie pękniem róż  
białych,  
Nie jak w piosence - groby po Polsce  
rozsiałaś.

O wojenku, wojenku, cóż ty za pani...  
Drugi rok siedzą chłopcy - ponumerowani -  
/. . . . . /

A Polska jest tam z nimi razem - za drutami -  
O wojenku, wojenku, cóż ty za pani...

Hej wojenku, wojenku, jakaś ty szalona,  
Się w tych polskich chłopcach niełatwo pokonać.  
W Francji, Belgii czy Grecji, wśród piasków  
Sahary  
Trud dróg najkrwawszych, wzięli na swój mundur  
szary,

Polskę niosę w sercach i ramionach.  
Hej wojenku, wojenku, jakaś ty szalona!

Niebo jest nad nami, mój bracie, to samo,  
Pełne gwiazd, co migocą nocami,  
W dzień jak czara nalana po brzeg złotem słońca,  
Tylko droga od ciebie do mnie daleka...  
Nie wiemy - kiedy się skończy...  
Teraz niebem ciągną ptaki, bracie, bo jest  
wiosna,

Kluczami żurawie, kluczami gęsi...  
Pod pełnią czajki w nocy budzą się krzykiem  
żałobnym,

A mnie się zdaje, że to może srebrne karawany  
Samolotów płyną z daleka jak ptaki  
Wiatrem wiosennym przygnane.  
I własne serce mnie budzi,  
W środku nocy wali z łoskotem...  
...Że to może na granatowym niebie  
Rozkrzyżowały się skrzydła srebrzyste  
Twoje, bracie, samolotu...

/1943/



## SEN O BAGNIECIE

Serce tłucze się w piersi jak zbudzony ptak...  
Słońce wschodzi czerwone ponad srebrną tęczą...  
Hej, bracie, otwórz oczy szeroko i patrz!  
To nie sen ci się przysnił albo jaki znak.  
Drzewa przydrożne nawet, popatrz, we mgłę lecą...  
Otwórz oczy szeroko! Słuchaj: rośnie śpiew.  
To nie ptaki. To ziemia śpiewa, ziemia drży,  
Srebrnem się rosa sypie jak najczystsze łyż -  
W czerwień. A czerwień bucha ku górze jak krew.

Twój bagno jest srebrzysty... i czerwona krew...



W Afryce czy to w Europie,  
Powietrze, morze czy to ląd,  
Nienadaremnie walczysz chłopie,  
Bo wszędzie biegnie polski front.

I wszędzie ślad twój biegnie krwawy,  
Od Tipperary aż po Bug,  
Iobruku bronisz jak Warszawy,  
Przed tobą ciągle jeden wróg.

Przez drogi przysypane pyłem  
Biegnie twa trasa, płynie śpiew,  
W Ojczyźnie wykrwawione żyły  
Co dzień przelewasz młodą krew.

Czy byłś, bracie, nad fiordami,  
Czyś w afrykańskim słońcu padł,  
Z tęsknoty i ze stali, snami  
Budujesz Polskę przyszłych lat.



Zazieleniał w lesie liść,  
Wiosną pachnie bzoza kiść.  
Nie płacz, dziewczyno,  
Nie smuć się, dziewczyno,  
Ze nam trzeba teraz iść...

Młodą wiosną pachnie las,  
Młode serca biją w nas.  
Więc razem ze mną  
Raduj się dziewczyno,  
Ze już maszerować czas!

Bzami pachnie uśmiech twój,  
Z twym uśmiechem idę w bój,  
Gdy będę mijał  
Twoje okieneczko,  
Uśmiechnięta w oknie stój...



Módl się o wiarę dla nas, o moc, o wytrwanie,  
Najświętsza Panno, która w Ostrej świecisz Bramie!  
Nie daj kruszyć się sercom naszym w męce  
Po więzieniach, po obozach, po kaźniach,  
Pomóż wszystkim słabnącym stać prosto  
I treść jedną widzieć w sobie wyraźnie,  
Matko Boska Ostrobramska, Panienko Najświeższa!  
Przyszło nam znosić uderzenia w twarz dłońią  
wroga, dłońią obcą,  
W bezbronne pierś brać kule i nagich bagnatów ostrza,  
Spełń jedną, jedyne naszą wspólną, najgłębszą  
modlitwę:  
Daj nam wytrwać!



Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży,  
Krzyżowa nasza droga, droga do zwycięstwa...  
Daj nam siłę wytrwania, daj nam wolę męstwa!  
I Polskę naszym oczom strudzonym przybliżaj.

Skrzywdzony Zbawicielu spalonych kościołów,  
Każdą kroplę krwi naszej przemień nam na ołów!

Wytrwamy gdzieś w podziemiach, jeśli tego trzeba,  
By, jak ukryta woda, wymywać z ukrycia.  
Daj nam, Chryste przydrożny, silną wolę życia!  
I daj nam śmierć żołnierską - jeśli umrzeć trzeba.

Poprzez ciemność i burzę daj nam iść najprościej  
Drogą do nowąj Polski, drogą do wolności.

/1942-1943/



Hej chłopcy, bagnet na broń!  
Długa droga, daleka przed nami,  
Mocne serca, a w ręku karabin,  
Granaty w dłońiach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy  
I odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,  
I piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy  
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej chłopcy, bagnet na broń!  
Długa droga, daleka przed nami, trud i znój,  
Po zwycięstwo, my młodzi, idziemy na bój.  
Granaty w dłońiach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,  
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni,  
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed

nami  
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej chłopcy, bagnet na broń!  
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś  
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam

iść,  
Granaty w dłońiach i bagnet na broni.

/1943/

Słowa i muzyka: K. Krahelska

BAGNET NA BRON



Wiatr się szlochom gorącym wyrwał gdzieś spod trawy  
Targał uśpione drzewa, wył w ulicach miasta  
Serca dzwonów obudził - z Wilna gdzieś,

Gnał na Kraków, w Karpaty - łkając - wieścią  
z Warszawy chłastał:

Ze w czeremchowej ciszy, że w wiosnie zielonej  
Nie stało już powietrza Komendanta płucem  
Ze przez gwiazdy podartą ciemność noc zarzuca  
Na Jego siwe oczy czuwaniem zmęczone.  
Ze nie drgnie żaden uśmiech na zakrzepłej twarzy,  
I więcej słów nie będzie nad te, powiedziane.  
Polom umarł gospodarz, wojsku brak hetmana  
I Polska od dziś sama swoje losy waży.  
Wielka cisza stanęła w tłumie na chodnikach  
W łzach, co dawały w krtani, w choregwi

szpalerze,  
A tylko gdzieś na dole, tuż przy Belwederze  
tkaniem się zanosiły w piosence słowiki.  
I wiatr przycichł wrócił i legł między trawą  
Sam się z czeremch opruszył kwiat - jak żył -  
On - usnął. On już śpiewu słowików nie słyszy,  
A Polska już bez Niego własne waży sprawy.

/12 V 1935/

Wiersz ten, dotąd nie publikowany,  
w swej oryginalnej formie został  
udostępniony redakcji przez panią  
Jadwigę Bury-Zaleską, ciotkę poetki.



TU W LATACH 1940-1942  
MIESZKAŁA I TWORZYŁA  
KRYSZYNA KRAHELSKA  
„DANUTA” 1914 - 1944  
POETKA - ŻOŁNIERZ AK



Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,  
Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia  
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnniej,  
Ziemię na niebo zamienia.



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

Redaguje zespół: J. Gador, S. Godek,  
S. Gzażewski, J. Grajper, M. Spół  
24-100 Puławy, ul. Czarłotowskich 8  
Tel. 34-21 w. 283, Teleks 642410  
Druk IUNG Puławy, zam. 232 /V/81  
Nakład 800+50 egz. A-4  
DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO